

Żydzi w Iranie

12 kwietnia 2012

Propaganda antyirańska wbija nam do głów, że reżim Republiki Islamskiej prześladowuje mniejszości innych wyznań, zwłaszcza żydów. A jak jest naprawdę?

Publikuję te informacje, bo zależy mi na tym, aby u ludzi nieuprzedzonych wywołać chwilę refleksji nad tym, czy aby na pewno jesteśmy rzetelnie informowani w takich sprawach jak Iran, islam itp. Czy jesteśmy gotowi wysłuchać głosu także drugiej strony, czy też już wszystko wiemy i wolimy iść na wojnę lub ją pochwalać znając zdanie tylko jednej, znowu „jedynie słusznej” strony?

Oponenci wobec planów napadu na Iran są zwykle oskarżani o to, że chcą powtórzyć błąd sprzed II wojny światowej, kiedy widząc jak Hitler dobiera się do Żydów nikt (samych elit żydowskich nie wyłączając) temu nie zapobiegł. Najgłośniej dmucha w tę trąbę Liga Przeciw Zniesławieniu (ADL), wyjątkowo hałaśliwa i bardzo wpływowa organizacja szowinistów żydowskich z USA, która domaga się zmiany reżimu w Iranie siłą, bo jest on „antysemicki”.

Ponadto i prezydent Izraela Szymon Peres przemawiając w Bundestagu z okazji Dnia Pamięci Holokaustu 2010 określił Iran jako „zagrożenie dla całego świata”. Przekaz jest więc jasny: każdy kto odmawia udziału w nagonce na Iran lekceważy groźbę przyszłego holokaustu, ergo – staje się potencjalnie współwinny.

Kilka rzeczy trzeba w tym miejscu powiedzieć. Po pierwsze: stawianie znaku równości a nawet czynienie dalekich porównań pomiędzy obecną sytuacją w Iranie i wokół Iranu, a zbrodniami popełnionymi przez Niemców za Hitlera wobec Żydów, Cyganów, Słowian, komunistów, homoseksualistów i wielu innych kategorii ludzi w Europie jest grubym i niedopuszczalnym nadużyciem

propagandowym. Jeżeli wychodzi ono od przedstawicieli Izraela, czyli państwa, które w sposób notoryczny dopuszcza się zbrodni wobec cywilnej ludności palestyńskiej, porównanie takie jest bezczelną prowokacją. Po drugie: wiele twierdzeń i oskarżeń jakie towarzyszą propagandzie antyirańskiej jest kłamstwem. Należy do nich twierdzenie, jakoby prezydent Ahmadineżad wzywał do „wymazania Izraela z mapy”, które po bliższym zbadaniu okazało się przekłamaniem w tłumaczeniu z farsi na angielski. Mimo, że od jakiegoś czasu dobrze już o tym wiadomo, media na Zachodzie jakoś nie kwapią się z wyprostowaniem tego faktu.

Pytanie, jakie warto sobie w tym kontekście postawić, skoro mowa o „zagrożeniu przede wszystkim dla Żydów” brzmi tak: Jak żyje się Żydom w Iranie i jaki jest tam do nich stosunek? Skoro Prezydent Ahmadineżad ma być powtórką z Hitlera, to czy jest tam wprowadzane ustawodawstwo antyżydowskie, czy wzywa się do pogromów, czy jest nagonka medialna itp. Świadcstwa, jakie w tej sprawie pojawiają się z rozmaitych źródeł, w tym ze strony wiarygodnych instytucji żydowskich i amerykańskich poza Iranem, mogą budzić zdumienie. Oto, co można przeczytać na stronie internetowej należącej do żydowskiej Fundacji na rzecz Rozwoju Studiów i Kultury Sefardyjskiej (FASSAC), czyli dotyczących Żydów Wschodu: „Podczas gdy żydowskie wspólnoty w Jemenie, Egipcie, Syrii, Iraku, Maroku i Algierii prawie zupełnie zaniknęły, Iran wciąż pozostaje domem dla 25-35 tysięcy Żydów.” Oznacza to, że w Iranie mieszka największa wspólnota żydowska na Bliskim Wschodzie poza Izraelem. Co jeszcze ważniejsze, Żydzi irańscy nie czują się zagrożeni i nie wykazują chęci do emigracji. Na tym samym portalu czytamy: „Wspólnota żydowska w Iranie ma mocniejsze korzenie niż inne na Bliskim Wschodzie, które zniknęły wskutek masowej emigracji do Izraela w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. W Hamadanie w zachodniej Persji jest grób Estery, biblijnej królowej, która uratowała swój naród przed zagładą w piątym wieku przed nową erą, a grób proroka Daniela jest w południowo-wschodnim Iranie (...) Wielu władców perskich

odnosiło się do Żydów przyjaźnie”.

Również obecnie wspólnota izraelska funkcjonuje całkiem dobrze. W Teheranie jest 11 czynnych synagog, przeważnie każda z hebrajską szkołą pod swym zarządem. Są dwie koszerne restauracje, żydowski szpital, dom starców i cmentarz. W Medżlisie (irańskim parlamencie) z urzędu zasiada zawsze żydowski poseł. Jest również biblioteka żydowska z 20 000 tomów.

Oczywiście, upadek szacha i zwycięstwo rewolucji islamskiej w 1979 wywołały spory niepokój wśród irańskich Żydów. Wielu z nich na wszelki wypadek wtedy właśnie wyemigrowało. Niemniej jednak imam Chomeini, przywódca rewolucji islamskiej, spotkał się z kierownictwem gmin żydowskich w Iranie zaraz po swym powrocie z wygnania w Paryżu i wydał fatwę (edykt) nakazujący ochronę Żydów, a także osobne edykty dla ochrony chrześcijan i zaratusztrian.

Wyjątkiem wśród mniejszości religijnych wydaje się tylko bahaizm, który jest w Iranie traktowany jako rodzaj „synkretycznego wynalazku udającego religię”, a w rzeczywistości służącego do przemykania idei neomasońskich i New Age. Osobiście tłumaczę sobie tę niechęć tym, że o ile stare wspólnoty religijne, jak zaratusztrianie, Żydzi lub chrześcijanie, a nawet Jezydzi lub mandajczycy, są traktowani jako wspólnoty etnicznie odrębne i zamknięte, to bahaizm jest doktryną par excellence otwartą i aktywnie poszukuje konwertytów, a tego islam nigdzie nie toleruje.

Kierownictwo Iranu, jak się wydaje, rozróżnia bardzo wyraźnie pomiędzy syjonizmem jako ideologią polityczną inspirowaną kolonialnymi ideami z Zachodniej Europy w XIX wieku, a judaizmem jako religią. W przemówieniu wygłoszonym w Isfahanie w roku 2007 prezydent Ahmadineżad powiedział m.in. „Niektórzy z USA (...) mówią różne rzeczy. Zapytali mnie: oni (przywódcy Izraela) są Żydami, dlaczego ty jesteś antyżydowski? Odpowiedziałem: wcale nie jestem antyżydowski. Ale oni kłamią.

Nie są wcale żydami, to tylko banda skorumpowanych przestępców, którzy nadużywają imienia judaizmu”.

W maju 2006 roku kanadyjski National Post opublikował artykuł, podchwycony natychmiast przez dziesiątki redakcji i agencji na świecie, w którym doniósł, że parlament irański uchwalił prawo zmuszające wszystkie mniejszości religijne, w tym Żydów do noszenia specjalnej odzieży w miejscu publicznym: „Przewiduje ono odrębny wzór ubrania dla mniejszości religijnych – chrześcijan, Żydów i zaratusztrian, którzy muszą stosować odrębne kody barw stroju tak aby byli łatwo rozróżnialni publicznie. Przepis ten ma ułatwić muzułmanom łatwe rozróżnianie niewiernych, tak aby mogli uniknąć omyłkowego podawania im rąk, bo przez to stają się nadzi (nieczyści)”

Szybko okazało się, że jest to bzdura (czy tylko?) i National Post opublikował przeprosiny redaktora naczelnego, ale niewiele redakcji i agencji już to potem zauważyło. Intencja tej prowokacji była oczywista: wywołać skojarzenie z żółtymi gwiazdami Dawida noszonymi przez Żydów u Hitlera i w ten sposób wywołać obawy, że Iran też dąży do zagłady Żydów. W wywiadzie dla Counterpunch żydowski poseł do irańskiego parlamentu Moris Motamed powiedział wtedy: „Niestety, była to fałszywka opublikowana w kanadyjskiej gazecie, która była wielką zniewagą dla wszystkich mniejszości religijnych w Iranie. Stanowczo odrzuciłem tę insynuację, do tego stopnia, że i źródło tej informacji i rząd kanadyjski oficjalnie przeprosiły rząd irański”.

W tym samym wywiadzie ówże Motamed odniósł się do krytyki irańskiego programu nuklearnego: „Jako irański Żyd uważam wzbogacanie uranu i rozwój pokojowej technologii nuklearnej za niezbywalne prawo irańskiego państwa i społeczeństwa. To, co jest w tym smutne i niepokojące, to to, że przed rewolucją islamską państwa zachodnie oferowały Iranowi technologie nuklearne i zachęcały do budowy elektrowni atomowej. Teraz natomiast słyszymy: „Po co wam technologia nuklearna skoro macie tyle ropy i gazu?” Moje pytanie jest takie: dlaczego w

poprzednim okresie nie podnoszono kwestii naszej zasobności w ropę i gaz?”

Próbując demonizować Iran, wśród zarzutów podnosi się także dwuznaczne wypowiedzi prezydenta Ahmadineżada, w których kwestionuje on rozmiary i naturę Holokaustu. Owszem, były takie, ale trudno im przypisać charakter zaprzeczania faktu zagłady wielu Żydów w Europie lub pochwały tej zagłady. M.in. Prezydent Iranu zarzucił raczej elitom żydowskim z czasów przedwojnia i wojny, że nie ostrzegały swej biedoty przed szykowaną im zagładą, lecz wybiórczo ratowały się same uciekając do Ameryki i nawet nie reagowały na trwające w Europie ludobójstwo, ponieważ odpowiadało im takie oczyszczenie się z niższych warstw społecznych cudzymi rękoma, bo to dało im większe prawo uważania się potem za naród wybrany. Nie są to zapewne tezy miłe dla Żydów i mają charakter bardzo kontrowersyjny, ale nie są wcale pochwałą zagłady ani wzywaniem do jej powtórzenia. Na pewno nie są też oficjalną linią kierownictwa Iranu.

Przeciwnie, można wskazać że np. w roku 2007 państwowa telewizja irańska wyemitowała serial podkreślający cierpienia Żydów w Europie w czasie II wojny światowej. Treść tego serialu można nazwać irańską „Listą Schindlera”. Centralną postacią był tam irański dyplomata w okupowanej Francji, który zakochał się w Żydówce i dostarczał jej współplemieńcom fałszywych paszportów, aby mogli uciec za granicę. Dyplomata taki istniał naprawdę, nazywał się Abdul Hossein Sardari i był uhonorowany przez różne organizacje żydowskie w tym przez wiedeńskie centrum Szymona Wiesenthala.

Nie potrafię, rzecz jasna, udowodnić, że Żydzi (podobnie jak chrześcijanie) w Iranie mają raj, ale wszystko wskazuje na to, że nie dzieje się im krzywda. Prowadzą swoje interesy, restauracje, szkoły i synagogi, mają oficjalnych przedstawicieli, mogą wyjeżdżać za granicę. A już na pewno sytuacja mniejszości religijnych w Iranie jest o niebo lepsza niż w krajach faworyzowanych przez Zachód jako sojusznicy,

takich jak Arabia Saudyjska, która wraz z USraelem szykuje się do wojny z Iranem. W Arabii Saudyjskiej nie ma miejsca na żaden kult publiczny poza islamem, a w niektórych podręcznikach szkolnych można znaleźć pochwałę zabijania niewiernych, w tym wymienionych z nazwy Żydów.

Wynika z tego, że przygotowywana wojna z Iranem ma zupełnie inną i bardziej cyniczną przyczynę niż rzekome zagrożenia atomowe lub prześladowania mniejszości. Nie jest to zresztą pierwszy raz, gdy hipokryzja Zachodu woła o pomstę do nieba, kiedy udaje on, że walczy z terroryzmem, o prawa mniejszości, prawa kobiet (w irańskim parlamencie jest większy % kobiet posłanek niż np. we Francji) lub chce zapobiec wojnie w ten sposób, że ją jako pierwszy „prewencyjnie” wywoła. Nikt elementarnie uczciwy nie może się na to zgodzić.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)